

2.2. WYSTĄPIENIA

SESJA INAUGURACYJNA KONWENTU EUROPEJSKIEGO

28 lutego 2002 r.

PRZEMÓWIENIE WPROWADZAJĄCE
VALÉRY'EGO GISCARDA D'ESTAING,
PRZEWODNICZĄCEGO KONWENTU EUROPEJSKIEGO

Bruksela, 26 lutego 2002 r.

Pragnę podziękować Przewodniczącemu Rady [za powołanie Konwentu],

Przewodniczącemu Parlamentu Europejskiego – za zapewnienie nam miejsca obrad oraz kontaktu z wyborcami jedynej wybieralnej instytucji europejskiej,

Przewodniczącemu Komisji – za zainspirowanie nas oraz podzielenie się z nami doświadczeniami jego instytucji, (...)

Szanowni Państwo,

Jesteście członkami Konwentu do spraw przyszłości Europy. Jesteście zatem „konwencjonalistami” Europy. Dlatego stoicie w obliczu takiej samej możliwości jak każda inna instytucja polityczna: odnieść sukces lub ponieść porażkę. Z jednej strony - widmo porażki, z drugiej zaś – bardzo wąska brama do sukcesu.

Jeżeli poniesiemy klęskę, to przyczynimy się do jeszcze większego zamieszania w europejskim projekcie, który, jak wiemy, po bieżącej rundzie rozszerzenia nie będzie w stanie zapewnić nam jasnego i przejrzystego dla opinii publicznej systemu zarządzania naszym kontynentem. Zbudowana w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat unia dojdzie do granic swych możliwości i stanie w obliczu groźby rozpadu.

Jeżeli jednak odniesiemy sukces, to znaczy dojdziemy do porozumienia w kwestii takiej koncepcji przyszłości Unii Europejskiej, która będzie odpowiadać naszemu kontynentalnemu wymiarowi oraz wyzwaniom dwudziestego pierwszego wieku, koncepcji, która zapewni jedność naszego kontynentu oraz poszanowanie jego różnorodności, to wówczas będziecie mogli powrócić stąd do domu – niezależnie od tego, czy jesteście Europejczykami z Włoch, Europejczykami z Anglii, z Polski, czy też z jakiegokolwiek innego kraju – z poczuciem, że skromnie, ale skutecznie przyczyniliście się do napisania nowego rozdziału w historii Europy.

Otwierając obrady naszego Konwentu, powinienem Państwu powiedzieć, jak duże znaczenie ma nasza praca dla Europy, a w gruncie *rzeczy* dla całego świata, jak również, że nasze zadanie będzie trudne, ponieważ musimy pogodzić dynamizm ruchu łączącego kraje i narody z ogromną dyscypliną myśli i metody. Zakończę wezwaniem do entuzjazmu, wezwaniem skierowanym do Was, członków Konwentu, jak również do przywódców państw członkowskich i krajów kandydujących oraz wszystkich obywateli Europy, do osób najstarszych, które były ofiarami okrutnych konfrontacji w przeszłości, oraz do najmłodszych, które marzą o szerokiej strefie wolności i możliwości otwierających się przed nimi w Europie.

Rada Europejska nie mogła mocniej podkreślić znaczenia naszej pracy, niż tworząc znakomity zespół Konwentu, którego jesteście członkami. Nasz zespół, liczący sto pięć osób, jest wystarczająco mocny, aby sprostać stojącemu przed nami wyzwaniu.

Konwent będzie miał dwóch wybitnych wiceprzewodniczących. Są to pan Giuliano Amato oraz pan Jean-Luc Dehaene, którzy sprawowali wysokie urzędy w dwóch państwach założycielskich Wspólnoty.

Wśród przedstawicieli Parlamentu Europejskiego, parlamentów narodowych oraz rządów znajdują się osoby wielkiego formatu, mające dogłębną wiedzę na temat faktów wiążących się z debatą poświęconą Europie, dzięki czemu zapewnią odpowiednią jakość dialogu z krajowymi instytucjami, z których się wywodzą i w odniesieniu do których odgrywają rolę niezbędnych pośredników.

Chciałbym w tym miejscu gorąco podziękować tym instytucjom, które pozytywnie odpowiedziały na mój apel o wyznaczenie pań jako swoich reprezentantów.

Jeżeli chodzi o dwóch przedstawicieli Komisji, to wesprą nas oni swoim ogromnym doświadczeniem, jak również praktyczną znajomością wspólnotowej Europy.

Silna reprezentacja krajów kandydujących liczy trzydziestu dziewięciu członków, którzy zapewnią Konwentowi dogłębną wiedzę na temat aspiracji oraz roli, jaką te kraje pragnęłyby odgrywać w Europie.

Stanowisko sekretarza generalnego Konwentu zajmie wysoki rangą dyplomata z doświadczeniem w zakresie instytucji europejskich. Chciałbym podziękować rządowi Zjednoczonego Królestwa za pomoc w jego mianowaniu.

I na koniec niewielki zespół Sekretariatu Generalnego, złożony z osób młodych, utalentowanych i dobranych wyłącznie na podstawie ich kompetencji. Jestem pewien, że będzie on wyborną burzą mózgów zajmujących się europejską przygodą i pomoże nam w zapewnieniu spójności oraz właściwych metod naszej pracy.

Konwent jest częścią bogatego i żyźnego *continuum* europejskiej historii. Droga, jaką przebyliśmy od czasów Jeana Monneta, Konrada Adenauera, Paula-Henriego Spaaka i Alcida de Gasperiego, jest ogromna i aż trudno uwierzyć, że ją pokonaliśmy.

Wasza obecność w tej sali, razem, wydawałaby się niemożliwa, jawiłaby się snem Brytyjczykom, Niemcom, Francuzom i Holendrom jeszcze przed niespełna sześćdziesięcioma laty, a Czechom, Węgrom i Rumunom blisko piętnaście lat temu.

Europa zdąża naprzód krok po kroku, od traktatu do traktatu. Jej drogę znaczyły częściowe porozumienia i szybko przewyciężane kryzysy. Najbardziej uderza to, że były okresy, kiedy mogło się wydawać, iż Europa się zatrzymała, ale przecież nigdy nie zrobiła krok w tył.

Zmieniając swoją walutę, wykazując niezwykłą zdolność adaptacji i niemal powszechną radość, trzysta dwa miliony Europejczyków odrzuciły zarzut swoistego konserwatyzmu i pokazały, że są w stanie zaakceptować to, co się im proponuje, jeżeli uznają, że propozycja jest prosta i użyteczna.

Podczas pokonywania tej drogi nieocenione usługi oddawały instytucje europejskie, Rada, Parlament Europejski, Komisja i Trybunał Sprawiedliwości, którym musimy złożyć należny im hołd.

Zarazem musimy jednak przyznać, że doszliśmy do granic swoich możliwości. W procesie rozwoju Unii Europejskiej widać symptomy słabnięcia, na co wyraźnie wskazuje Deklaracja z Laeken.

Machina decyzyjna stała się zbyt skomplikowana, aż doszła do punktu, w którym opinia publiczna przestała ją rozumieć. Od czasu Maastricht ostatnie traktaty były z trudem negocjowane i nie spełniły swoich pierwotnych zadań: w dyskusjach gremiów europejskich instytucji interesy narodowe częstokroć brały górę nad wspólnym europejskim dobrem. I na koniec, wskaźnik osób, które nie wzięły udziału w europejskich wyborach, osiągnął niepokojący poziom: w 1999 r. po raz pierwszy znacząco przekroczył on symboliczny próg pięćdziesięciu procent!

Różnorodne niedostatki wpływają na Europę w jej obecnym kształcie. Po rozszerzeniu Unii nabiorą one jeszcze bardziej krytycznego znaczenia. Musimy je usunąć w interesie Europy, jak również w interesie świata. Dzisiejszemu światu brakuje silnej, zjednoczonej i pokojowej Europy. Świat czułby się lepiej, gdyby mógł liczyć na Europę, na Europę mówiącą jednym głosem, potwierdzającym jej szacunek dla swoich sojuszników, ale również głoszącym – w razie konieczności – przesłanie tolerancji i umiarkowania, otwartości na różnorodność oraz poszanowanie praw człowieka. Nie zapominajmy, że od czasów starożytnych Grecji i Rzymu aż po wiek Oświecenia nasz kontynent wniósł w rozwój ludzkości trzy fundamentalne wartości: rozum, humanizm i wolność.

W gruncie rzeczy każdy na naszej planecie czułby się lepiej, słysząc mocny głos Europy.

Jeżeli nam się uda, to za 25 lub 50 lat – a więc po upływie czasu, jaki minął od podpisania Traktatu Rzymskiego – rola Europy w świecie znacznie się zmieni.

Europa będzie szanowana i słuchana nie tylko jako potęga ekonomiczna, jaką jest już teraz, ale jako siła polityczna prowadząca na równych prawach dialog z największymi mocarstwami na naszej planecie, obecnymi i przyszłymi. Będzie też dysponować środkami działania umożliwiającymi potwierdzenie jej wartości, zapewnienie bezpieczeństwa oraz odgrywanie aktywnej roli w utrzymaniu pokoju na arenie międzynarodowej.

Nasza praca, szanowni członkowie Konwentu, będzie tylko jednym etapem nowej Europy. Ale to będzie zasadniczy etap dla zapewnienia naszej wielonarodowej przygodzie nowego startu.

Obecnie Europa traci czas, i to z kilku powodów: zawilej gmatwaniny kompetencyjnej, złożoności procedur oraz – być może również – osłabienia woli politycznej. Moim zdaniem istnieje jedna zasadnicza przyczyna: trudność w połączeniu silnego poczucia przynależności do Unii Europejskiej z poczuciem narodowej tożsamości. Jest to już widoczne. Ale liczba i różnorodność państw, które jutro będą uczestniczyć w życiu Unii Europejskiej, jeszcze bardziej tę trudność uwidocznia.

Ten wymóg jest stosunkowo nowy. W pierwszych dekadach istnienia unii Europy, kiedy narodowa tożsamość była wciąż tak mocna, że prowadziła do krwawych konfrontacji w celu jej ochrony i wzmocnienia, i kiedy chodziło jedynie o niewielką i relatywnie homogeniczną Europę, to jedyną troską była dalsza integracja europejska.

Od lat dziewięćdziesiątych jesteśmy świadkami nasilania się kolejnej potrzeby, potrzeby zapewnienia zgodności między wolą bycia częścią silnej Unii Europejskiej a wolą mocnego zakorzenienia w narodowym życiu politycznym, społecznym i kulturalnym.

Musimy zapewnić, aby rządy i obywatele rozwijały silne, uznane europejskie *affectio societatis*, a równocześnie zachowały swoje naturalne przywiązanie do własnej narodowej tożsamości.

To w kontekście tych wszystkich zagadnień Rada Europejska na szczycie w Laeken podjęła decyzję o powołaniu Konwentu do spraw przyszłości Europy, którego jesteście członkami, przydzielając mu zadanie przygotowania reformy europejskich struktur oraz – jeżeli staniemy na wysokości zadania – podjęcia działań zmierzających do przyjęcia konstytucji Europy.

Jaki będzie nasz program? I w jaki sposób będziemy prowadzić nasze prace?

Obecna sytuacja Europy zmusza nas do spojrzenia wstecz, do powrotu do źródeł oraz do zadania sobie pytania o ostateczny cel europejskiego projektu. Tak więc pierwszym etapem naszej pracy będzie przychylnie, uważne słuchanie.

Jako członkowie Konwentu będziemy musieli zadać sobie nawzajem, oraz wszystkim naszym rozmówcom, następujące pytanie: „Czego na początku dwudziestego pierwszego wieku Europejczycy oczekują od Europy?”

Musimy podejść do naszego zadania bez żadnych przyjętych z góry założeń i stworzyć naszą wizję nowej Europy, stale i uważnie przysłuchując się naszym wszystkim partnerom, rządzącym i rządzonym, partnerom ekonomicznym i społecznym, przedstawicielom władz lokalnych i regionalnych – którzy już są tutaj obecni – członkom stowarzyszeń i przedstawicielom społeczeństwa obywatelskiego reprezentowanym na tym forum, ale również tym, dla których jedyna tożsamość sprowadza się do bycia częścią Europy.

A, przysłuchując się, musimy zwrócić szczególną uwagę na dwie grupy: młodzież, dla której chciałbym, abyśmy zorganizowali konwent młodzieży europejskiej, biorąc za podstawę model naszego Konwentu; oraz obywatele krajów kandydujących, którzy będą dopiero odkrywać Unię Europejską i zarazem uczyć się, jak ona funkcjonuje.

Wykorzystamy nowoczesne, interaktywne metody komunikacji, w szczególności dzięki Internetowi. Każdy musi mieć możliwość bycia wysłuchanym, co oczywiście zakłada efektywną, zdecentralizowaną organizację, umożliwiającą dialog bez ideologicznych czy stronnicych barier. Dlatego istnieje potrzeba prowadzenia interaktywnych badań, które umożliwią społeczeństwu obywatelskiemu reakcję na nasze przyszłe propozycje. Wiceprzewodniczący Jean-Luc Dehaene zgodził się koordynować działania Konwentu w tej dziedzinie.

Nasze pierwsze spotkania będą poświęcone właśnie przysłuchiwaniu się oczekiwaniom płynącym z Europy.

Nasze dociekania będą w szczególności dotyczyć tego, jak Europejczycy wyobrażają sobie Europę za pięćdziesiąt lat. Czy pragną oni Europy zmierzającej do homogeniczności, Europy bardziej jednolitej, której motorem napędowym będzie proces harmonizacji? Czy też preferują Europę, która zachowa swoją różnorodność, przy jednoczesnym poszanowaniu tożsa-

mości kulturowej i historycznej? Te dwie postawy wymagają oczywiście przyjęcia przez nas różnych metodologii.

Będziemy również musieli zwrócić większą uwagę na kwestię, którą Deklaracja z Nicei umieściła na czele oczekiwań wobec naszego Konwentu i której znaczenie podkreślono w Deklaracji przyjętej w Laeken. Chodzi tu o zdefiniowanie kompetencji Unii Europejskiej i państw członkowskich – czyli o odpowiedź na zadane już pytanie: kto co robi w Europie? Jakie powinny być uprawnienia Unii i jej państw członkowskich? Czy należy położyć nacisk na wyłączne kompetencje, czy też powinniśmy pójść w kierunku szerszego zakresu kompetencji współdzielonych? Jakie powinny być środki wykonywania tych uprawnień, tak aby były one zrozumiałe dla opinii publicznej?

A zatem najpierw będziemy korzystać z rezultatów bardzo owocnych prac prowadzonych przez Parlament Europejski.

Być może w celu ułatwienia procesu [porozumiewania się] dla naszych rozmówców ze społeczeństwa obywatelskiego powinniśmy opracować coś w rodzaju „ankiety na temat Europy”, tak jak zrobiło to już kilka państw członkowskich. A wysłuchawszy wszystkich stron, będziemy musieli przeprowadzić dwie równoległe sprawy.

Po pierwsze, musimy znaleźć odpowiedzi na pytania zawarte w Deklaracji z Laeken. Dzielą się one na sześć rozbudowanych grup: fundamentalne pytanie dotyczące roli Europy; podział kompetencji w Unii Europejskiej; uproszczenie unijnych instrumentów; sposób funkcjonowania instytucji oraz ich demokratyczna legitymacja; jednolity głos Europy w sprawach międzynarodowych; i wreszcie podejście do kwestii konstytucji dla obywateli Europy.

Będziemy również musieli starannie rozważyć wysuwane przez innych różnorodne zalecenia dotyczące przyszłości Europy, które obecnie obowiązują.

Na tym etapie naszą rolą nie będzie ocena tych propozycji, tylko ich analiza, łącznie z ich implikacjami, jak również zbadanie ich spójności, zwłaszcza z punktu widzenia zagadnień poruszanych w Laeken, tak aby określić ich wpływ na przyszłość Europy za 25 i 50 lat.

W szczególności rozważymy następujące kwestie:

- organizację instytucji europejskich wynikającą z Traktatu Nicejskiego;
- plan zorganizowania Europy na zasadzie federalnej, postulowany w szczególności przez wysokiego szczebla decydentów w Niemczech;
- dokument przygotowany przez Komisję Europejską w sprawie unowocześnienia wspólnotowej metodyki;
- rozwiązania zgłaszane pod hasłem „federacji państw narodowych”, niezależnie od tego, czy wiążą się one z utworzeniem drugiej izby [Parlamentu Europejskiego].

Po zakończeniu analizy Konwent będzie mógł przejść do trzeciego etapu swej pracy: opracowania zaleceń, a w zasadzie – propozycji.

Będziemy się musieli ustosunkować do żądania uproszczenia traktatów, aby przyjąć jeden, czytelny i zrozumiały dla wszystkich.

Deklaracja z Laeken pozostawia Konwentowi swobodę wyboru między przedstawieniem propozycji a zgłoszeniem jednego zalecenia. Dokonanie wyboru w tej chwili byłoby sprzeczne z logiką naszego podejścia.

Jednak nie ma wątpliwości, że w oczach opinii publicznej nasze zalecenia będą miały duży ciężar gatunkowy. Jeżeli tylko uda nam się osiągnąć szeroki *consensus* co do jednolitej propozycji, którą będziemy mogli wszyscy zgłosić, zyskamy autorytet.

Jeżeli w tej kwestii osiągniemy kompromis, to tym samym otworzymy drogę ku konstytucji Europy.

Aby uniknąć semantycznych nieporozumień, przyjmijmy, że będziemy ją nazywać „traktatem konstytucyjnym Europy”.

A teraz chciałbym przejść do omówienia sposobu prowadzenia przez nas prac. Każdy z nas rozumie rangę zadania stojącego przed nami, jeżeli od dyskusji mamy przejść do wniosków oraz przygotowania projektów dokumentów odzwierciedlających nasze propozycje. Rok, bo tyle przeznaczamy na naszą pracę, to niewiele. Będziemy starać się w tym czasie zmieścić.

Jednak muszę tu i teraz stwierdzić, że nie jestem gotów poświęcić ani autentyczności naszego badania europejskiej opinii publicznej, ani jakości pracy naszego Konwentu, ani też jakości przygotowanych przez niego propozycji [w celu dotrzymania tego terminu – red.].

Metody pracy naszego Konwentu nie są przedmiotem tego inauguracyjnego posiedzenia. Przedstawimy je na naszym pierwszym posiedzeniu roboczym. Jednak chciałbym przekazać Państwu trzy uwagi, które wydają mi się ważne z punktu widzenia kierunku naszej pracy.

Po pierwsze, nie jesteśmy ani konferencją międzyrządową, ani parlamentem. Jesteśmy Konwentem.

Nie jesteśmy konferencją międzyrządową, ponieważ nie otrzymaliśmy od rządów mandatu do negocjowania w ich imieniu proponowanych przez nas rozwiązań.

Nie jesteśmy parlamentem, ponieważ nie jesteśmy instytucją wybraną przez obywateli w celu opracowywania tekstów ustawodawczych. Ta rola należy do Parlamentu Europejskiego oraz do parlamentów narodowych.

Jesteśmy Konwentem. Co to znaczy?

Konwent to grupa mężczyzn i kobiet spotykających się wyłącznie w celu przygotowania wspólnej propozycji. Zasadą leżącą u podstaw naszego istnienia jest nasza jedność.

Członkowie czterech komponentów naszego Konwentu nie mogą się uważać po prostu za rzeczników tych, którzy ich powołali – rządów, Parlamentu Europejskiego, parlamentów narodowych oraz Komisji – nie bardziej niż Giuliano Amato za rzecznika Włoch, Jean-Luc Dehaene za rzecznika Belgii czy też ja za rzecznika Francji.

Każda osoba pozostanie oczywiście lojalna swojemu mandatowi, ale musi wnieść swój własny wkład w pracę Konwentu. Wyjaśnijmy tę sprawę. Otóż ten Konwent nie odniesie sukcesu, jeżeli będzie jedynie miejscem wyrażania różnych opinii. Musi się on stać tygłem, w którym – miesiąc po miesiącu – będziemy wypracowywać wspólne podejście. Aby móc słuchać, Konwent musi się zwrócić ku światu zewnętrznemu. Aby jednak zastanowić się nad tym, jakie propozycje możemy złożyć, członkowie Konwentu muszą otworzyć się wobec siebie i stopniowo rozwijać w sobie „ducha Konwentu”. Na zewnątrz – aby słuchać; do wewnątrz – aby zgłaszać propozycje.

Moja druga uwaga dotyczy tego, co się stanie w ramach samego Konwentu.

Deklaracja z Laeken określiła dwie struktury Konwentu: przewodniczącego i dwóch wiceprzewodniczących oraz prezydium złożone z dwunastu członków. Niektórzy z Was wyrażali obawy co do roli prezydium i posiedzenia plenarnego, bojąc się, że w praktyce większość prac będzie się odbywać w ramach prezydium.

Tym z Was chciałbym powiedzieć, że dla mnie Konwent to Konwent!

Jest rzeczą oczywistą, że prace Konwentu będą przygotowywane i organizowane przez prezydium, jak to się dzieje w przypadku każdego zgromadzenia czy organizacji. Jednak dyskusje będą się toczyć tutaj i będą one miały charakter publiczny.

Wszystkie pozostałe prace będą w dużym stopniu zależeć od Was oraz od Waszego wkładu w prace Konwentu. Jeżeli więc Wasz wkład będzie autentycznie ukierunkowany na poszukiwanie porozumienia i jeżeli będziecie brać pod uwagę propozycje oraz uwagi innych członków Konwentu, wówczas na jego forum będziemy mogli, krok po kroku, wypracować treść ostatecznego porozumienia.

I wreszcie moja trzecia uwaga – to po prostu myśl.

Nasz Konwent daje europejskim przywódcom pierwszą okazję, od czasu konferencji w Messynie w 1955 r., aby przeznaczyć pewne środki i czas na szczegółowe przeanalizowanie przeszłości Unii Europejskiej.

Jakkolwiek od tego czasu odbyło się kilka konferencji międzyrządowych, to były one forum dyplomatycznych negocjacji między państwami członkowskimi, w których każda strona poszukiwała uprawnionych sposobów maksymalizacji swoich korzyści, bez uwzględnienia całego obrazu sytuacji. Z kolei Rada Europejska przy wielu okazjach podejmowała decyzje o przeprowadzeniu posiedzeń na temat przyszłości europejskich instytucji, jednak dyskusje te rzadko trwały dłużej niż dzień z powodu presji międzynarodowych wydarzeń lub ograniczeń wynikających z harmonogramu prac Rady. Dlatego też prace Konwentu będą intelektualną oceną przyszłości Unii Europejskiej.

Panie i Panowie,

Chciałbym zakończyć, odwołując się do Waszego entuzjazmu. Ten wyraz pochodzi od greckiego słowa *en-thousia*, oznaczającego „inspirację przez boga”. W naszym przypadku można powiedzieć: „inspirację przez boginię” – boginię Europę!

Często się nam *zarzuca*, że zaniedbaliśmy sen o Europie, że poprzestajemy na budowaniu skomplikowanej i niejasnej struktury będącej rezerwatem ekonomicznych i finansowych koneserów.

A więc zacznijmy śnić o Europie! Wyobraźmy sobie...

- kontynent pokoju, uwolniony od barier i przeszkód, gdzie historia i geografia ostatecznie się pogodziły, umożliwiając wszystkim państwom Europy budowanie wspólnej przyszłości po okresie separacji między Wschodem a Zachodem;
- obszar wolności i możliwości, gdzie jednostki mogą się swobodnie przemieszczać tam, gdzie chcą studiować, pracować, prowadzić działalność gospodarczą lub poszerzać swoje kulturalne horyzonty;
- obszar jasno zidentyfikowany przez sposób, w jaki pomyślnie rozwija on dynamizm tworzenia, potrzebę solidarności i ochrony najbiedniejszych i najsłabszych.

I pamiętajmy, że jest to też obszar trwania i prosperity tożsamości kulturowych, świadomych swoich korzeni i gotowych na bodźce płynące ze współpracy.

Wyobraźmy sobie także głos Europy w świecie, jego jedność zapewniającą Europie wpływ i autorytet. Wszyscy znają bogactwo jej kultury oraz wciąż odradzającą się siłę jej kreatywności. Europa dała światu rozum, humanizm i wolność. Europa cieszy się autorytetem pozwalającym jej słać przesłanie umiarkowania, dążenia do możliwych do wzajemnego przyjęcia rozwiązań oraz przywiązania do pokoju. Kulturowa różnorodność zapewnia jej tolerancję. Europa musi również udowodnić, że jest w stanie zapewnić sobie bezpieczeństwo, niezależnie od stojących przed nią zagrożeń.

Naprawdę możemy marzyć o Europie i przekonać innych, aby dzielili z nami to marzenie!

Jeżeli poniesiemy porażkę, to każdy kraj powróci do systemu wolnego handlu. Nikt z nas – nawet największy – nie będzie w stanie stanąć naprzeciw gigantów tego świata. Pozostaniemy zamknięci w sobie, ponuro analizując przyczyny naszego upadku.

Nasze wezwanie do entuzjazmu kierujemy do innych Europejczyków, ale najpierw i przede wszystkim do nas samych.

Jeżeli mamy angażować i przekonywać innych, to sami musimy być żarliwie przekonani o sukcesie naszego zadania. Jest to zadanie skromne w formie, ale olbrzymie w swojej treści, ponieważ jeśli je pomyślnie zrealizujemy, zgodnie z naszym mandatem, to rozświetlimy przyszłość Europy.

Niech żyje Europa!

WYSTĄPIENIE JOSÉ MARIÍ AZNARA, PRZEWODNICZĄCEGO RADY EUROPEJSKIEJ

(...) Konwent rozpoczyna dzisiaj prace nad wdrożeniem uzgodnień Rady Europejskiej z Laeken w sprawie przygotowania następnej Konferencji Międzyrządowej, zgodnie z kryteriami zakresu przedmiotowego i przejrzystości. Dzisiaj, zgodnie z ustaleniami Deklaracji z Laeken, uroczystie otwieramy Konwent, któremu – ze względu na ogromny prestiż zdobyty w trakcie wieloletniej kariery politycznej – będzie przewodniczył Valéry Giscard d'Estaing.

Z pewnością domyślają się Państwo, że ta ceremonia jest szczególnie satysfakcjonująca dla mnie, a także dla hiszpańskiej Prezydencji. Jesteśmy do dyspozycji przewodniczącego, wiceprzewodniczących i członków Konwentu we wszelkich sprawach, które mogą im umożliwić osiągnięcie, w ustalonym terminie, zamierzonego celu.

(...) Powodem, dla którego zebraliśmy się tu dzisiaj, jest Nicea. W Nicei została zawarta z trudem wypracowana umowa w sprawie niezbędnych reform instytucjonalnych, które muszą towarzyszyć rozszerzeniu Unii i przygotować ją na nadchodzącą przyszłość. Traktat Nicejski to odpowiedź na rzeczywistość polityczną, jaką jest zjednoczenie kontynentu; jego zatwierdzenie było możliwe dzięki skutecznym działaniom Prezydencji francuskiej. Niezwłocznie po zawarciu Traktatu przywódcy państw i rządów zwołali Konwent, który rozpoczyna właśnie pracę. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nowa scena polityczna wymaga nowych form działania i rozważa, aby można było kontynuować prace nad zapewnieniem „więcej Europy”, jak głosi motto obecnego półrocza.

(...) Jedność Europy osiągnięta do tej pory jest zwycięstwem doświadczeń zdobytych w przeszłości. Dzisiaj nasza Unia bez wątplenia opiera się na wspólnej polityce i solidnych podwalinach jednolitego rynku i jednolitej waluty. Dlatego też nie podzielam opinii przewidyujących niejako egzystencjalny kryzys w procesie integracji. Wręcz przeciwnie, ten rzekomy kryzys zbiega się w czasie ze szczególnie dynamiczną fazą procesu jednoczenia [Europy], czego dowodem jest tempo, z jakim wprowadzane jest do obiegu euro, błyskawiczne postępy w dziedzinie wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, skuteczny początek wspólnej polityki obrony, a także wspomaganie procesów modernizacji [gospodarki] i reform gospodarczo-społecznych.

Niemniej jednak obecna sytuacja na świecie zmusza Unię do przyspieszenia tempa przemian. Znamienity europejski filozof – Hiszpan Ortega y Gasset wezwał państwa europejskie do zjednoczenia w celu przeciwstawienia się nacjonalizmowi i niebezpieczeństwu powolnego upadku regionu świata zwanego „Europą”. W związku z tym Europa musi zrozumieć, jak pilna jest konieczność przededefiniowania jej roli w świecie, który na przełomie stuleci podlegał głębokim przemianom.

Musimy mieć jednak świadomość, że to nasz sukces pozwala nam dziś dążyć do bardziej ambitnych celów. Wierzę, że osiągnięcie nowych celów będzie możliwe tylko wtedy, gdy będziemy się starali doprowadzić do skonsolidowania projektu europejskiego, a to powinno być podstawą naszych działań. Nie jest to, jak się może wydawać, łatwe zadanie, ani też nie jest ono wyrazem konserwatyzmu lub, jeśli Państwo woła, konformizmu. Zakłada ono sformułowanie i rozwinięcie dwóch podstawowych idei rządzących procesem integracji.

Pierwsza z nich mówi, że nasza przyszłość zależy od równowagi między głęboką jednością kulturową Europy a jej zrozumiałą różnorodnością historyczną. Polityczne „jutro” musi mieć pluralistyczną konstytucjonalizację, szanującą wielość systemów prawnych państw członkowskich. To właśnie rozwój systemu prawa, prawa Unii Europejskiej, Deklaracja z Laeken nazywa „ścieżką do konstytucji dla obywateli Europy”.

Druga zasada integracji europejskiej to stopniowe przejmowanie przez Unię polityki, która dotychczas znajdowała się wyłącznie w sferze [kompetencyjnej] poszczególnych państw. Doprowadzenie do przemyślanego podziału i określenia obowiązków w ramach Unii Europejskiej jest bez wątpienia niełatwym zadaniem, ponieważ musimy zaproponować formuły i rozwiązania, które doprowadzą do poprawienia codziennej egzystencji wszystkich Europejczyków.

Nie ulega wątpliwości, że obowiązki te muszą być jasno określone i lepiej zdefiniowane, tak aby ludzie mogli łatwiej zrozumieć, kto i co robi w Unii, i dzięki temu uznać ją za formację odpowiedzialną. Dążenia te nie mogą doprowadzić do regresu w już funkcjonującym i skonsolidowanym projekcie europejskim. Nie wolno nam dopuścić do sytuacji, kiedy każdy z nas robiłby sam to, co do tej chwili czyniliśmy razem, osiągając dzięki temu nieoczekiwany, wysoki poziom życia, z korzyścią dla całej Europy.

Wprowadzenie do obiegu euro musi być rozumiane jako początek, a nie koniec. Ta niezwykle istotna decyzja, którą niedawno zrealizowaliśmy, musi skierować nasze prace w stronę tych dziedzin, w których obywatele (oraz opinia międzynarodowa) spodziewają się zintensyfikowanych działań ze strony Unii, takich jak: rozszerzenie obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, modernizacja europejskiego modelu socjalnego, tak by doprowadzić do pełnego zatrudnienia, a także opracowanie skutecznej wspólnej polityki zagranicznej i obrony.

(...) Integracja europejska nie jest celem samym w sobie, ale raczej środkiem służącym najwyższym wartościom kultury europejskiej, takim jak: podstawowe prawa dla każdego – bez dyskryminacji, pluralistyczna demokracja, wspólny dobrobyt i konkurencja gospodarcza.

Głównym celem, który powinien być inspiracją dla prac Konwentu, jest zaprojektowanie trwałej i skutecznej Europy: Europy, której wszyscy obywatele mogą, na równych prawach, cieszyć się korzyściami wynikającymi ze wspólnego rynku wewnętrznego i jednolitej waluty, a także europejskiego modelu socjalnego.

Mimo ogromnych postępów, jakie już zostały poczynione, nadal wiele dziedzin wymaga, by się nimi zająć. Tylko agenda zawierająca konkretne projekty i zamierzenia pozwoli zapewnić obywatelom poczucie tożsamości, wraz z tworzeniem unii politycznej. Jeśli Europa ma przyszłość – a jestem w pełni przekonany, że ma – musi ona być czymś, w co Europejczycy naprawdę wierzą, a także co popierają i pozytywnie oceniają.

(...) Pragnę zapewnić Państwa o ogromnym zaufaniu, jakie Rada Europejska – i ja osobiście – pokładamy w Konwencie oraz w jego przewodniczącym. W pracach Konwentu weźmie udział wiele ważnych i szanowanych osobistości.

Jestem przekonany, że Konwent i jego przewodniczący będą w stanie sprostać oczekiwaniom Europejczyków, koncentrując się na kwestiach, które są przedmiotem troski naszych obywateli.

Sukces Konwentu będzie zależał od jego zdolności do zrozumienia niepokojów i oczekiwań wyrażanych przez społeczeństwo poprzez – między innymi – różne krajowe debaty i Europejskie Forum Obywatelskie, którego wkład zostanie uwzględniony w dyskusjach.

Aby prace Konwentu mogły przebiegać w sposób uporządkowany i efektywny, konieczne jest, z jednej strony, utrzymanie synergicznej relacji z Radą Europejską, ponieważ ta właśnie instytucja będzie odpowiedzialna za podjęcie ostatecznych decyzji w sprawie reformy traktatów, z drugiej zaś przestrzeganie harmonogramu prac. Tylko tą drogą Konferencja Międzypaństwowa będzie mogła doprowadzić do zawarcia nowego traktatu w krótkim czasie, co byłoby pożądane.

Wyzwania, przed którymi stoi Konwent, wykraczają poza trudne zadanie przygotowania reform. Dotyczą one również potwierdzenia ważności procedury stosowanej już przy formułowaniu Europejskiej Karty Praw Podstawowych. Konsolidacja modelu oznaczałaby dokonanie niezwykle ważnego kroku w niezbędnej ewolucji obecnego systemu podejmowania decyzji i byłaby jeszcze jednym powodem do wyrażenia Konwentowi należnego uznania za pomyślne przedstawienie dobrych propozycji w zakresie konsolidacji projektu europejskiego, promowania integracji i posunięcia naprzód procesu konstytucjonalizacji Unii Europejskiej. (...)

WYSTĄPIENIE PATA COXA, PRZEWODNICZĄCEGO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

W imieniu Parlamentu Europejskiego mam ogromną przyjemność powitać Państwa w naszej siedzibie, miejscu, gdzie narodziła się idea Konwentu. Przypominam to, ponieważ życzymy Wam wielkiego sukcesu i wiemy, że sukces ten będzie miał wielu ojców.

W październiku 2000 r., przed zawarciem Traktatu Nicejskiego, Parlament Europejski głosował nad raportem o konstytucjonalizacji traktatów europejskich i wezwał do zwołania Konwentu. Wówczas myśleliśmy, że Konwent jest instytucją pożądaną, po Traktacie Nicejskim zaś Parlament Europejski doszedł do wniosku, że Konwent jest wręcz koniecznością. W dziejach reformy traktatów europejskich dzisiejszy dzień jest dniem decydującego i rewolucyjnego kroku naprzód dla europejskiej demokracji i europejskiego parlamentaryzmu. Konwent walczy o otwartość i przejrzystość, o innowacyjność i kreatywność.

Pięćdziesiąt lat temu pokolenie przywódców europejskich – po wyniszczającej wojnie, która podzieliła nasz kontynent – jasno widziało ówczesną rzeczywistość, miało jednak odwagę marzyć o innej jej postaci. Odwaga tych polityków wynikała z ich przekonań europejskich. Otworzyli oni Europie drogę do zgody i postępu, którą nikt jeszcze wcześniej nie stąpał. Jesteśmy spadkobiercami tego dziedzictwa i dalekowzroczności tych ludzi. Dzisiaj my, Europejczycy naszego pokolenia, zostajemy tu wezwani, aby odpowiedzieć na wezwanie służenia Europie. Jestem szczególnie zadowolony z faktu, że w kategoriach reprezentacji ten Konwent jest prawdziwie kontynentalny. Witam przy tym konstytucyjnym stole przede wszystkim naszych przyjaciół i kolegów z krajów kandydujących. Stojące przed nami i przed Wami wyzwanie jest również wyzwaniem pokoleniowym:

- w określonym miejscu i czasie musimy zdefiniować i przedefiniować współczesny cel publiczny Europy, jej wartość dodaną i obowiązki globalne;
- musimy wyznaczyć mapę naszej marszruty naprzód;
- musimy sprawić, by to, co robimy, było efektywne, otwarte i demokratycznie usprawiedliwione, a przede wszystkim ważne w istotny sposób dla życia naszych narodów.

Parlament Europejski przywiązuje szczególną wagę do dialogu z obywatelami i społeczeństwem obywatelskim. Pragniemy, abyście byli nie tylko Konwentem, który mówi, ale także takim, który słucha. Naszym szczerym życzeniem jest, aby niniejszy Konwent wyznaczył drogę prowadzenia stałego dialogu z naszymi narodami, partnerami społecznymi, społeczeństwem obywatelskim, państwami oraz regionami.

Dzięki zastosowaniu metody parlamentarnej Wasza praca będzie widoczna na forum publicznym, będzie prowadzona na oczach społeczeństw i jednocześnie prezentowana w Internecie, poprzez przesyłanie obrazu wideo na stronę internetową Parlamentu Europejskiego. Jest to znak bardziej otwartej Europy, do zapewnienia której zostaliście wezwani. Rozważając naszą wspólną przyszłość, powinniśmy uszanować to, co w przeszłości służyło najlepszym interesom Europy. W kwestiach równowagi instytucjonalnej i prerogatyw Parlament Europejski podkreśli potrzebę ich rozważnego utrzymania, nie zachowując się jednocześnie w sposób konserwatywny.

Ostatecznym testem dla Konwentu, którego prace zostaną dzisiaj zapoczątkowane, będzie jego zdolność do zaprzęgnięcia do pracy zbiorowej mądrości i woli; do wypracowania zrównoważonej i skutecznej reformy tego, co robimy wspólnie jako Europejczycy i tego, jak to robimy; a także dokonania tego w sposób, który wyda się zdecydowanie słuszny w kontekście następnej Konferencji Międzyrządowej, dotyczącej reformy traktatów.

Parlament Europejski, jako aktywny uczestnik i moderator tego procesu, życzy Wam wszystkiego najlepszego.

Z tyłu, za Prezydencją, widzicie symbol Europy – flagę z dwunastoma gwiazdami. Jesteśmy politykami, więc oczywiście musimy być pragmatyczni i stąpać twardo po ziemi. Ale nic nie stoi nam na przeszkodzie, by spojrzeć w stronę owych gwiazd i snuć marzenia o wspólnej przyszłości, jaką chcemy sobie wyobrazić i stworzyć.

A skoro o marzeniach mowa, to chciałbym zakończyć w tym szczególnym dniu, cytując irlandzkiego laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, Williama Butlera Yeatsa: „Rozpostarłem moje marzenia u Waszych stóp; stąpajcie delikatnie, gdyż stąpacie po moich marzeniach”.

PRZEMÓWIENIE ROMANO PRODIGIO, PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI EUROPEJSKIEJ

(...) Są takie chwile, kiedy narody zostają wezwane do określenia i potwierdzenia powodów, dla których są razem. Dla narodów Europy właśnie nadszedł taki moment. Państwo, jako przedstawiciele krajów, instytucji i narodów Europy, zebrali się dzisiaj w gremium tego Konwentu, ponieważ integracja okazała się większym sukcesem, niż kiedykolwiek mogliśmy się spodziewać. Jesteście tu razem, ponieważ cały kontynent zastanawia się nad swoją przyszłością. Waszym zadaniem jest znalezienie rozwiązania, rozwiązania wartego nagrody, jaka jest do zdobycia.

Podstawowe pytanie, na które macie udzielić odpowiedzi, nie jest natury technicznej; wykracza ono poza zwykłe mechanizmy, zasady i struktury instytucjonalne, ponieważ Europa to coś znacznie więcej. Pięćdziesiąt lat temu ludziom o jasnych umysłach, odważnym i dalekowszocznym udało się wyruszyć na całkowicie nowy szlak. Wybrali ugodę, przedkładając ją nad wojnę, wybrali pokój oparty na współzależności, a nie wzajemnym niszczeniu, rządy prawa, a nie podejście „silniejszy ma zawsze rację”. Położyli oni podwaliny pod Wspólnotę ludzi i państw. W ten sposób stworzono całkowicie nowe ponadnarodowe instytucje, które z czasem zostały skonsolidowane. Równoległe do państw członkowskich skupionych w Radzie, prace prowadzi Komisja, strzegąca ogólnych interesów europejskich, Parlament wybierany w głosowaniu powszechnym, reprezentujący narody Europy, a także Trybunał Sprawiedliwości, którego zadaniem jest dopilnowanie, aby zwyciężały rządy prawa.

Współpraca ta doprowadziła do stworzenia nowej tożsamości europejskiej, zachęciła do wymiany gospodarczej na niespotykaną dotychczas skalę, umożliwiła i zapewniła stabilność i wzrost [gospodarczy]. I wreszcie, doprowadziła do narodzin euro, które w całej Europie powitano z entuzjazmem.

Upłynęło trzynaście lat, od kiedy narody Europy Środkowej i Wschodniej, do tej pory pozbawione wolności, wzięły przyszłość w swoje ręce i wybrały drogę demokracji.

Dzisiaj narody te, których przedstawicieli witam z głębokim wzruszeniem i *przyjaźnią*, zwracają się do nas z prośbą, abyśmy je do siebie przyjęli. Na tę prośbę musimy odpowiedzieć zdecydowanym „tak”, odnawiając i rozszerzając w ten sposób europejski pakt polityczny. Błędy w integracji Wspólnoty, które bez wątpienia istnieją i muszą zostać usunięte, są niczym w porównaniu z tym, co zdołaliśmy stworzyć, oraz z tym, co możemy i musimy jeszcze osiągnąć. Rozszerzona Unia Europejska, większa Europa, może się okazać sukcesem. Możemy sprawić, aby tak się właśnie stało.

Jaki jest jednak plan dotyczący Europy przyszłości? Wierzę, że zakłada on sprostanie następującym czterem wyzwaniom.

Po pierwsze, jako Europejczycy musimy przyjąć część odpowiedzialności za pokój i rozwój świata. Bo taka jest prawda: gra toczy się o przyszłość świata, o życie milionów ludzi zmuszonych do bytowania w nieopisanej biedzie, a także o los niewinnych, zmuszonych do płacenia najwyższej ceny za bezsensowne wojny. I żadne z naszych państw nie jest w stanie tego zmienić, działając w pojedynkę.

Jako Europejczycy musimy również bronić zrównoważonego modelu społecznego, zdolnego do pogodzenia dobrobytu gospodarczego i solidarności. Nasz dobrobyt i styl życia są ściśle powiązane z równowagą między wzrostem gospodarczym, sprawiedliwością społeczną i ochroną środowiska. A nasza zdolność do rozwoju gospodarczego i zapewnienia zatrudnienia zależy od jednolitej waluty i jednolitego rynku, które opierają się na wspólnym systemie zasad.

Co więcej, jako Europejczycy musimy zagwarantować wolność, przestrzegając jednocześnie zasad bezpieczeństwa. Nasza historia i kultura nie pozwalają nam na oddzielenie bezpieczeństwa, sprawiedliwości i wolności. Podejmując walkę z terroryzmem i przestępczością, które nie zatrzymują się na granicach, a także z migracjami na wielką skalę, możemy działać wyłącznie na skalę europejską.

I wreszcie, my, Europejczycy, musimy postawić na stworzenie – w przyszłości – z Europy ośrodka wpływów intelektualnych i naukowych oraz innowacji. W sferze mądrości Europa nie może pozwolić sobie na pozostanie w tyle.

Gdy już określiliście plan dla Europy przyszłości, wtedy, i tylko wtedy, Członkowie Konwentu, nadejdzie czas na zajęcie się konkretnymi problemami instytucjonalnymi.

Pozwólcie, że podzielę się z Wami kilkoma krótkimi przemyśleniami na ten temat.

Musimy stworzyć sobie konstytucję, która umocni narodziny Europy jako podmiotu politycznego. Nie możemy jednak zapomnieć o wyjątkowym charakterze integracji europejskiej.

Unia Europejska jest tworem unikalnym, jako unia narodów i państw. Ale naszym celem nie jest zbudowanie superpaństwa. Dlaczego mielibyśmy robić to teraz, gdy państwa o klasycznym modelu coraz trudniej radzą sobie z globalizacją? Podstawowym celem, służącym połączeniu realizmu i wizji, jest kontynuowanie budowy tej niepowtarzalnej struktury jako coraz bardziej rozwiniętej, ponadnarodowej demokracji, demokracji europejskiej, opartej na narodach i państwach Europy.

Aby tego dokonać, musimy dostosować główne zasady leżące u podstaw naszych narodowych tradycji demokratycznych do niepowtarzalnej struktury Europy. Są to:

- rozdzielenie władzy;
- głosowanie większościowe;
- debata publiczna i głosowanie przez przedstawicieli wybranych przez obywateli nad wszystkimi tekstami prawnymi;
- zatwierdzanie podatków przez Parlament.

System podejmowania decyzji przyjęty przez Unię musi się zmienić. Potrzebujemy nowych, prostszych i bardziej przejrzystych procedur podejmowania i wdrażania decyzji.

Zadania i obowiązki realizowane obecnie na poziomie Unii mogą i muszą zostać poddane przeglądowi i przekazane państwom członkowskim. Komisja nie będzie unikać wypełniania obowiązków. Przeciwnie, jest gotowa do odegrania przypisanej jej roli, poddania się zmianom zgodnie z nowymi potrzebami Europy. Jest gotowa przeddefiniować swoje zadania w celu przyjęcia nowych obowiązków w dziedzinach, w których stawką jest przyszłość Europy. Jest również przygotowana na przekazanie niektórych kompetencji, jeśli będzie to ważne dla wspólnego dobra. Wszystkie instytucje reprezentowane tu dzisiaj mają obowiązek zastanowić się nad swoją rolą w kontekście prac Konwentu.

Komisja jest strażnikiem traktatów. Oznacza to zagwarantowanie ewolucji Unii Europejskiej, natomiast nie oznacza to utrzymywania za wszelką cenę tego, do czego zmiany zmusza nas upływ czasu.

Uznając i szanując wielkie tradycje kulturowe i duchowe będące sercem Europy, musimy tak pracować, aby doprowadzić do reformy Unii. Reformy dalekosiężnej i wiernej wielkim zasadom, które legły u podstaw naszego sukcesu.

Musimy iść naprzód, dążąc do „jeszcze bliższego zjednoczenia między narodami Europy”, ponieważ młodzi Europejczycy nie będą w stanie identyfikować się z ograniczonym, wciśniętym w kaftan bezpieczeństwa projektem.

- Musimy się podzielić suwerennością, jeśli możemy korzystać z niej w jakimkolwiek sensie (jak uczyniliśmy to w przypadku waluty).
- Musimy uznać potrzebę istnienia instytucji odpowiedzialnych za wspólny interes.
- Musimy zapewnić traktowanie wszystkich państw jednakowo.

(...) Europa nie jest przymierzem. Jest wspólnym domem obywateli Europy. Jest nowym protagoniście nowego stulecia. Z tego względu nie może się opierać na prawach kilku największych, najsilniejszych lub najstarszych stażem członków klubu europejskiego.

Unia Europejska jest „unią mniejszości”, w której żadne państwo nie ma prawa narzucać swej woli innym.

(...) Pięćdziesiąt lat temu Jean Monnet promował Wysoką Władzę Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, przekonany, że instytucja, której powierzono ochronę wyższych interesów, dopilnuje, aby wszyscy wypełnili swoje zobowiązania. Opierając się na tym przekonaniu, Wy, członkowie Konwentu, będziecie musieli promować silne instytucje. Unia nie jest i nie powinna się stać nową Ligą Narodów, ogarniętą niemocą, wynikającą z egoizmu i prawa weta. Unia Europejska oferuje harmonijny model demokracji ponadnarodowej. Jest jedyną prawdziwą próbą globalizacji demokratycznej, zapewniającą przestrzeganie prawa i wzrost gospodarczy. Z tego względu może odgrywać szczególną rolę w świecie, obecnie i w przyszłości.

Jestem przekonany, że odniesiecie sukces, zapewniając naszemu kontynentowi takie instytucje, jakich wymaga jego wyjątkowa sytuacja, instytucje zgodne z jego przeszłością, a także zdolne do sprostania wyzwaniom, jakie staną przed nami w świecie przyszłości.

W ramach Konwentu Komisja będzie reprezentowana przez komisarzy Barniera i Vitorina. Wnieście ona [do prac Konwentu] pełny i entuzjastyczny wkład, korzystając ze swego doświadczenia i wiedzy.

„UNIA EUROPEJSKA – OTWARTA NA OBYWATELA, OTWARTA NA ŚWIAT”

NON-PAPER W SPRAWIE PRZYSZŁOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ

PPRZEDŁOŻONY PRZEZ DANUTĘ HÜBNER, SEKRETARZA KOMITETU INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ, SEKRETARZA STANU DS. EUROPEJSKICH W MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH, PRZEDSTAWICIELA RZĄDU RP W KONWENCIE

Bruksela, 21 marca 2002 r.

Unia Europejska wyrosła ze swojego dawnego kształtu. Licząc piętnaście, a w przyszłości dwadzieścia kilka państw członkowskich, nigdy już nie będzie miała tej swoistej bliskości, jaka była cechą Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Zmienił się nie tylko kontekst integracji europejskiej, ale również rola, jaką Unia ma do odegrania.

Tożsamość europejska

Europa podziela takie wspólne wartości i tradycje, jak: wolność osobista, prawa człowieka, tolerancja, oświecenie. Istniejące w zjednoczonej Europie granice nie tworzą linii podziału, nie zamykają, nie izolują, ale stają się pomostem dla wymiany wartości oraz progiem dla otwartości i zrozumienia, ułatwiającym przewycięzanie stereotypów obciążających wzajemne stosunki między narodami europejskimi. Kulturowa różnorodność narodów europejskich stanowi podstawę tożsamości Europy, ułatwia dialog między cywilizacjami, co przyczynia się do eliminacji źródeł potencjalnego konfliktu.

Tożsamość europejska oznacza dziś również budowanie coraz ściślejszych i głębszych więzi, zwiększanie konkurencyjności gospodarczej, umacnianie europejskiego stylu życia, europejskich wartości, z wolnością jednostki na czele, w kontekście społecznej zasady solidarności. W coraz bardziej otwartym świecie, w świecie powiązanim gęstą siecią współzależności, członkostwo w Unii Europejskiej pozwala jej państwom członkowskim na jednoczesne bycie sobą i czerpanie z doświadczeń i dorobku innych. Tożsamości narodowej i kulturowej nie można dzisiaj chronić i pogłębiać w izolacji. Trzeba to robić pośród innych narodów i wraz z nimi. Unia Europejska ma to do siebie, że sprawia, iż kraje członkowskie i ich społeczeństwa zwracają się bardziej ku sobie.

Ile ekonomii, ile polityki

Do niedawna przez integrację europejską rozumieliśmy przede wszystkim integrację ekonomiczną. To wokół niej budowana była myśl zjednoczeniowa. Tak było również, gdy tworzone Wspólnoty Europejskie oraz jednolity rynek. Integracja polityczna dokonywała się poprzez integrację gospodarczą. Na owe czasy była to bardzo dobra strategia. Pozwalała argumentować, że chodzi wyłącznie o gospodarkę, a głównym kryterium myślenia o integracji pozostaje interes narodowy. Projekt utworzenia unii monetarnej był już początkiem nowej epoki. Ekonomia stała się instrumentem w wizji politycznej. Ekonomiczne korzyści płynące z wprowadzenia euro nie byłyby w stanie same w sobie przyczynić się do tak wszechstronnej mobilizacji europejskiej klasy politycznej. Rozpowszechniony był wówczas pogląd, że utworzenie unii monetarnej zmusi UE do dokonania jak najszybszych postępów w konstruowaniu unii politycznej oraz że wprowadzenie wspólnej waluty jest aktem suwerennym i stąd eminentnie politycznym. Obawiano się, że ustanowienie euro bez utworzenia odpowiednich struktur politycznych i demokratycznych przyczyni się do napięć, które w nieodległej przyszłości zagrażą istniejącemu *status quo*.

Konstrukcja jakiegokolwiek wspólnoty oparta tylko na fundamencie ekonomicznym zawsze jest niewystarczająca. Obecnie obywatel Unii swoją tożsamość europejską wyraża przede

wszystkim w kategorii sukcesu ekonomicznego, coraz większego dobrobytu. W konsekwencji nie może również dziwić, że w momentach recesji we wszystkich sondażach spada gwałtownie zaufanie do instytucji unijnych i idei integracji.

Unia polityczna

Nie przypadkiem europejski zwrot w stronę polityki zbiegł się w czasie z wielkimi zmianami w Europie Środkowej i Wschodniej. Bilans dokonań naszego regionu w ciągu ostatnich dziesięciu lat jest dla Unii Europejskiej świadectwem potęgi silnej woli. Kwestia rozszerzenia jest testem tego, co ważne dla Europejczyków na początku nowego milenium. Czy równość praw i szans z uboższym i słabszym, ale ambitnym partnerem zostanie uznana, czy też Unia Europejska ulegnie nieuzasadnionemu przywiązaniu do *status quo*? Pytania te sprawiają, że potrzeba przywództwa politycznego mającego wizję przyszłości osiąga dziś w Europie bezprecedensowy rozmiar.

Obywatel demokracja

Okres, kiedy Europa mogła się rozwijać bez czynnego udziału swoich obywateli, przy ich milczącej akceptacji odszedł do historii. Koniec lat 90. to powrót do uznania, że Europa to przede wszystkim realizacja uniwersalnej demokracji, której głównym celem jest człowiek. Przyszłość Unii, jej trwanie i rozwój zależą od stopnia utożsamiania się z nią jej obywateli i narodów. Taka była zawsze idea Roberta Schumana: *zanim Europa stanie się sojuszem wojskowym czy całością ekonomiczną, musi być wspólnotą kulturową w najszczytniejszym sensie tego słowa; Europa jest realizacją uniwersalnej demokracji w chrześcijańskim znaczeniu tego słowa*. Należy się spodziewać, że w kolejnych postanowieniach traktatowych problemy obywatelstwa europejskiego, zwiększania uprawnień Parlamentu Europejskiego, a bardziej generalnie – rozszerzania się demokracji znajdą się w centrum uwagi. Już w Traktacie Amsterdamskim najbardziej rozbudowaną częścią jest sekcja zatytułowana „Unia i obywatel”, a tytuły rozdziałów – zatrudnienie, polityka socjalna, środowisko, zdrowie publiczne, ochrona konsumenta – wskazują, w coraz większym stopniu, na uwzględnianie aspektów humanistycznego i etycznego integracji.

Z drugiej strony źródeł nie najwyższego zwykle zainteresowania wspólną Europą i jej instytucjami można upatrywać w procesach obiektywnych. Przyszłość postindustrialna to stopniowy zmierzch roli w życiu społecznym tak typowych instytucji jak parlamenty i rządy, struktury władzy charakterystyczne dla państwa narodowego. Przekłada się to bezpośrednio na mniejsze zainteresowanie ludzi polityką i niechęcią do angażowania się w działania polityczne. Obywatele społeczeństw bogatych wolą śledzić wloty i upadki indeksu giełdowego Dow Jones niż np. kolejne etapy kampanii wyborczych.

Źródła tzw. deficytu demokratycznego instytucji europejskich tkwią w samej ich genezie. Trzy najważniejsze instytucje Unii Europejskiej: Rada Unii, czyli rada ministrów, Komisja Europejska i Parlament Europejski stworzone zostały niejako z naruszeniem monteskiuszowskiej zasady trójpodziału władzy: Rada Unii jest bowiem organem ustawodawczym i wykonawczym jednocześnie, uprawnienia wykonawcze Komisji Europejskiej są ściśle reglamentowane literą traktatów, a rzeczywiste kompetencje legislacyjne Parlament Europejski uzyskał w zasadzie dopiero na mocy Traktatu z Maastricht. Orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości ma moc wiążącą jedynie w stosunku do działań Wspólnot.

Deficyt demokratyczny polega na niedostatecznej reprezentatywności instytucji europejskich, ograniczonej kontroli organów wykonawczych przez gremia wybieralne i obywateli, a także na braku tzw. przejrzystości ich działania.

Parlament Europejski nie sprawuje faktycznej kontroli nad organami wykonawczymi UE: Radą (w funkcji egzekutywy) i Komisją. Poszczególni członkowie Rady – ministrowie w rządach narodowych – odpowiadają oczywiście przed parlamentami swoich krajów, nie można tu jednak mówić o odpowiedzialności politycznej na poziomie europejskim. Dystans Komisji wobec obywateli ma wiele przyczyn, ale zasadniczą jest ponadnarodowy charakter tej instytucji, zapisany w Traktacie ustanawiającym Wspólnoty Europejskie, i z ogromną determinacją wprowadzony w życie przez jej pierwszego przewodniczącego, Waltera Hallsteina. To, co było główną „cnotą” Komisji w pierwszych dwóch dziesięcioleciach jej istnienia, stało się jej główną „przywarą” – Komisja Europejska nie ma wyborców, jest niezależna w działaniu w zakresie przyznanych jej kompetencji i jest organem legalistycznym. Jako „strażnik traktatów” w pierwszej kolejności zwraca uwagę na przestrzeganie prawa europejskiego. Powoduje to często skłonność do apolitycznego spojrzenia na procesy integracyjne.

Wreszcie wspólnym grzechem instytucji europejskich jest brak „przejrzystości” ich działania. Złożone procedury, legalizm, specyficzny metajęzyk oddalają je od obywateli. Podniesienie zasady subsydiarności do rangi konstytucyjnej oraz zapis w Traktacie z Amsterdamu mówiący o przejrzystości i o bliskich relacjach z obywatelami to bez wątpienia krok naprzód, ale w praktyce te wartości nadal wydają się być deklaracją intencji.

Jakie są drogi wyjścia z tej sytuacji? Należy pamiętać, że z podobnymi problemami borykają się wszystkie demokratyczne instytucje również w państwach narodowych. Lista możliwych przedsięwzięć jest znana: rozszerzenie zakresu głosowań większościowych, wzmocnienie funkcji legislacyjnej Parlamentu Europejskiego przez rozszerzenie zastosowania procedury współdecydowania, konsekwentna realizacja zasady subsydiarności, ułatwienie dostępu obywateli do instytucji (dostęp do dokumentów, udział w publicznych sesjach Rady Unii, kiedy występuje ona w funkcji legislacyjnej), poprawa jakości (w tym językowej) prawodawstwa, unowocześnienie systemu zarządzania europejską biurokracją (program *Sound and Effective Management*, Biała Księga w sprawie Zarządzania Europejskiego, Kodeks postępowania komisarzy). Większość z nich formalnie realizowana jest już od wejścia w życie Traktatu z Maastricht, ale często przynoszą one głównie efekt marketingowy, dając europejskim liderom argumenty mające przekonać obywateli do „jedynie słusznej” idei integracji.

W społeczeństwie globalnym, szczelnie oplecionym siecią powszechnej informacji, w społeczeństwie o strukturach „spłaszczonych”, w którym coraz większą rolę odgrywają społeczności lokalne, sformułowanie przez instytucje europejskie nowego przesłania dla obywateli krajów członkowskich jest ich racją bytu. To właśnie należy rozumieć pod pojęciem nowego modelu komunikacji społecznej. Instytucje europejskie muszą przede wszystkim zastanowić się nad takim sposobem dotarcia do rzeczywistych potrzeb obywateli, który nie pozwoli im przekroczyć cienkiej linii dzielącej „bliskość obywatela”, będącą wartością traktatową, od populizmu.

Instytucje europejskie muszą zatem skierować pod adresem obywateli przesłanie, które przekona ich do zasadności realizacji przedstawianego projektu i dotrze do nich, zanim korzyści płynące z tegoż projektu zaczną oni traktować jako oczywistość. Wydaje się, że obecnie przesłanie takie powinno dotyczyć przede wszystkim dwóch kwestii: jakości życia i bezpieczeństwa publicznego. Trzeba oczywiście pamiętać, że są to niejako najbardziej „egoistyczne” aspekty życia społecznego (stąd uwaga o cienkiej linii dzielącej „bliskość obywatela” od populizmu). Komisja Europejska, Parlament Europejski i państwa członkowskie zdają się to dostrzegać. Świadczą o tym liczne inicjatywy podejmowane w ostatnich latach i miesiącach. Prace nad jednolitym europejskim systemem polityki azylowej, zacie-

śnienie współpracy na rzecz zwalczania pedofilii i handlu ludźmi, powołanie Europejskiej Agencji Żywności, europejsko-amerykański spór wokół wołowiny produkowanej z użyciem hormonów i żywności modyfikowanej genetycznie (GMO) są działaniami tyle słusznymi, co „niewspółczesnymi”. Instytucje europejskie i państwa członkowskie muszą zatem rozwinąć oba wspomniane już wątki – jakości życia i bezpieczeństwa obywateli – i formułować nowe projekty z odpowiednim wyprzedzeniem, a także przekonaniem o ich zasadności, które miałyby pewien walor marketingowy.

Unia a jej sąsiedztwo

Rozszerzenie jest dzisiaj najważniejszym wyzwaniem, przed jakim stoi Unia Europejska. Politycznie jest ono przesądzone, ekonomicznie bardzo zaawansowane. Za kilka lat Unia Europejska dwudziestu pięciu lub dwudziestu siedmiu państw członkowskich będzie czymś normalnym, powszednim. Rozszerzenie stanie się faktem. Wówczas też rola UE w świecie, a w szczególności stosunek do najbliższego sąsiedztwa stanie się głównym tematem europejskiej debaty. Trzeba będzie znaleźć odpowiedź na pytanie, jaką część odpowiedzialności za ład międzynarodowy może i zechce przyjąć Unia Europejska. Czy będzie „Europą-fortecą” skierowaną do wewnątrz, skupioną na własnych problemach i zależną od Stanów Zjednoczonych jako gwaranta pokoju na świecie? Czy też będzie wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi, i być może innymi potęgami regionalnymi, sprawować pieczę nad wielobiegunowym światem? Prawda leży pośrodku. UE będzie globalną potęgą, ale za główny obszar odpowiedzialności uzna swe najbliższe sąsiedztwo.

Stanie się tak z czterech powodów. Po pierwsze, zakres stabilności politycznej europejskiego sąsiedztwa będzie miał coraz silniejsze implikacje dla UE. Każdy kolejny kryzys polityczny w krajach ościennych będzie źródłem trudniejszych do kontrolowania zagrożeń. Po drugie, wzrośnie zależność energetyczna UE od jej najbliższego sąsiedztwa z potencjalnie poważnymi skutkami dla sytuacji europejskiej gospodarki. Po trzecie, zmienia się struktura demograficzna społeczeństw państw Unii Europejskiej, które będą w niedalekiej przyszłości potrzebowały uzupełnienia ich siły roboczej przez kontrolowaną imigrację z zewnątrz. Po czwarte, Unia Europejska stanie w bardziej bezpośredni sposób niż obecnie przed pytaniem o granice geograficznego zasięgu procesu zjednoczenia. Turcja ponad trzydzieści lat temu podjęła wysiłki na swej drodze ku członkostwu w UE, aspiracje do uczestnictwa w UE zgłaszają takie państwa jak np. Ukraina. Od Unii Europejskiej oczekuje się adekwatnej reakcji na takie aspiracje i wysiłki. Nie może ona części swojego sąsiedztwa nazwać niezdolnym do niepełnego nawet udziału w procesie integracji. Nie może też zamykać tej perspektywy ze względu na obecną sytuację gospodarczą swych sąsiadów.

Pozostając w tym przekonaniu, obawiam się, że w europejskiej debacie jest w tej kwestii zbyt wiele przemilczeń. Dlatego też Unia Europejska musi w stosunku do swego sąsiedztwa kierować się kryterium otwartości. W swoim czasie, bezpośrednio po roku 1989, Polsce i innym krajom regionu proponowano udział w procesach europejskich na zasadzie konfederacji. Dla nas było to nie do zaakceptowania, ponieważ naszym celem od początku było pełne członkostwo w UE. Być może jednak formuła konfederacyjna odpowiadałaby oczekiwaniom Ukrainy, Mołdowy, krajów bałkańskich. Być może lansowana dzisiaj powszechnie koncepcja *wzmocnionej współpracy* może adekwatnie odzwierciedlać przysze relacje krajów rozszerzonej UE oraz jej europejskich sąsiadów. Projekt zjednoczeniowy sprawdza się w swym wymiarze wewnętrznym. W następnych latach bardziej niż kiedykolwiek będzie się musiał sprawdzić także w wymiarze zewnętrznym. Waga tego wyzwania jest bardzo duża.

Zbliżające się rozszerzenie Unii Europejskiej jest dla krajów Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej szansą na rozwój bliższych stosunków ze zintegrowaną częścią kontynentu.

Podobnie jak Polska zyskała na włączeniu obszaru byłej NRD do Wspólnot Europejskich, tak nasi najbliżsi sąsiedzi będą czerpać korzyści z przybliżenia obszaru stabilności i dobrobytu do ich granic. Niemniej realizacja tego scenariusza jest ogromnym wyzwaniem zarówno dla przyszłej poszerzonej UE, jak i dla państw leżących w bezpośrednim sąsiedztwie nowych państw-członków. Ewentualne niepowodzenie procesu stabilizacji w Europie Południowo-Wschodniej lub też procesu reform w Europie Wschodniej miałyby dramatyczne konsekwencje dla bezpieczeństwa poszerzonej Unii Europejskiej. Napór nielegalnej imigracji lub przenikanie form zorganizowanej przestępczości to tylko niektóre zagrożenia, jakie wiązałyby się z realizacją takiego scenariusza. Najlepszą receptą na przeciwdziałanie importowi niestabilności jest eksport stabilności. Z drugiej strony, Europę Wschodnią należy także postrzegać przez pryzmat jej ogromnego potencjału ekonomicznego, który w przyszłości będzie dla Unii Europejskiej wsparciem w globalnej rywalizacji gospodarczej.

Unia Europejska stosuje obecnie dwa mechanizmy polityki stabilizacyjnej w stosunkach z krajami Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej. W relacjach z Rosją i Ukrainą polega na instrumentach partnerstwa i współpracy, które nie uwzględniają perspektywy członkostwa w UE. Taka perspektywa jest natomiast zarysowana w ramach Procesu Stabilizacji i Stowarzyszenia zaproponowanego regionowi bałkańskiemu. Na podstawie doświadczeń przyszłych nowych członków można stwierdzić, że im ściślejsze powiązania, im bliższa perspektywa członkostwa, tym większy jest wpływ Unii Europejskiej na proces wewnętrznej transformacji, który można nazwać „dobroczynną interwencją”. Bowiem z politycznego punktu widzenia zakres zmian niezbędnych do jakościowego postępu procesu reform musi mieć wiarygodne uzasadnienie w oczach opinii publicznej w danym kraju. Takim uzasadnieniem jest zbliżenie do obszaru integracji europejskiej.

Dlatego też należy skonstruować alternatywną postać przynależności europejskiej tych krajów, tak aby wyzwolić w nich pozytywną energię do dalszych wewnętrznych przemian społeczno-gospodarczych. Substancjonalne elementy tej formuły mogłyby być następujące:

- pogłębiony dialog polityczny w postaci Rady Konfederacji (opartej na dotychczasowej formule „trojki”), z regularnymi konsultacjami w dziedzinie gospodarki, spraw wewnętrznych, energii, wspartej spotkaniami na szczycie przy okazji posiedzeń Rady Europejskiej;
- stopniowa, asymetryczna liberalizacja handlu w ścisłym powiązaniu z reformami w głównych dziedzinach życia gospodarczego;
- zaangażowanie UE w rozbudowę infrastruktury energetycznej i transportowej w tych krajach;
- regularne konsultacje na temat kształtowania Wspólnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony;
- zapewnienie kontrolowanej otwartości granic, współpraca służb granicznych;
- ścisła współpraca w obszarze spraw wewnętrznych;
- wspieranie współpracy regionalnej: wymiana młodzieży, dostęp do programów edukacyjnych.

Sprawą szczególnej wagi w kontekście zbliżającego się rozszerzenia UE jest zapewnienie kontrolowanej otwartości granic. Polska podziela pogląd, zgodnie z którym łańcuch jest tak silny jak silne są jego ogniwa, i dlatego też prowadzi aktywne działania służące wzmocnieniu swojej wschodniej granicy oraz przygotowaniu do funkcjonowania w ramach systemu Schengen. Niezbędne jest zadbanie o uproszczenie technicznych regulacji związanych z wydawaniem wiz oraz ograniczenie ich kosztów do minimum i zapewnienie niekłopotliwego dostępu do placówek konsularnych. Działania te mają szczególne znaczenie dla

przedstawiciele mniejszości narodowych zamieszkałych w krajach sąsiednich oraz mieszkańców Obwodu Kaliningradzkiego.

Polska pragnie uczestniczyć we współpracy międzyregionalnej państw europejskich w ramach tzw. Wymiaru północnego UE. Akceptuje cel polityczny inicjatywy, którym jest wzmocnienie pozytywnej współzależności między Rosją a Unią Europejską. Szczególny obszar inicjatyw związany jest ze współpracą regionalną, przede wszystkim z regionem kaliningradzkim. Z dużym zainteresowaniem przyjęliśmy Dokument programowy Komisji Europejskiej w sprawie Kaliningradu ze stycznia 2001 r. W naszym przekonaniu stanowi on krok w dobrym kierunku i odzwierciedla właściwy tok myślenia. Z zadowoleniem przyjęliśmy zaproszenie do udziału w dyskusji na temat form przyszłej współpracy z Obwodem Kaliningradzkim, dzieląc opinię, że rozszerzenie UE przyniesie pozytywne skutki dla współpracy gospodarczej z tym regionem.

Przynależność do kręgów kulturowych staje się dzisiaj coraz częstszym tematem dyskusji. Czasem jednak bardziej niż na dziedzictwie kulturowym zainteresowanie skupia się na granicach zasięgu kultur, na przynależności kulturowej lub na braku tej przynależności. Tymczasem z doświadczeń ostatniego półwiecza wynika, że dorobek kulturowy i cywilizacyjny najskuteczniej broni się dzięki swej otwartości w konfrontacji z dorobkiem innych społeczeństw. Dlatego też umacniając nasze więzi polityczne, nie możemy budować barier tam, gdzie ich być nie powinno. To także jedno z naszych głównych zadań w przededniu wejścia do Unii Europejskiej.

Jean Monnet w swoich wspomnieniach powiedział, że Europa zostanie stworzona poprzez kryzysy, choć nie będzie sumą tego, co przyniosą. Heraklit także mówił, że „wojna jest matką wszystkich spraw”. Drugą wojną światową w istocie była szokiem, który przyniósł Europie uzdrowienie. Pamiętając o przeszłości, w tym o niedawnym kryzysie w Kosowie, wiemy, jak bardzo należy cenić to, że nasze przeobrażenia dokonały się w sposób pokojowy.

Niejednokrotnie mówi się, że Europa to stan ducha, a więc zjawisko niewymierne – takie, które trudno określić. Jest w tym wiele prawdy. Ale prawdą jest także, że europejskość to dzisiaj coś bardziej konkretnego – to wysokie standardy w przemyśle, ochronie środowiska, rolnictwie, nauce. To swobodny przepływ osób, a więc nieskrępowane kontakty między mieszkańcami wszystkich państw Unii Europejskiej. To bycie razem, to świadomość, że problemy jednych są naszymi wspólnymi problemami, a osiągnięcia – wspólnymi osiągnięciami.